

PRZEGLĄD NAUKOWY

TREŚC. *Filozofja*: Rozbiór systematu Szellinga. — Słów kilka o Filozofii w Niemczech, przez tegoż autora. — *Kronika piśmiennicza polska*: Album, pismo zbiorowe na korzyść pogorzalców galicyjskich, wydany w Wiedniu. — *Kronika piśmiennicza obca*.

FILozOFIJA.

(Dokończenie).

Z tego powodu, początek jęj nie jest względem Prius, jak w czystém myśleniu, gdzie na potęgę czeka przejście i coś nastąpić po nięj mającego; ale bezwzględniem Prius, tak, że nie od myśli do bytu, ale przeciwnie, od bytu do myśli przechodzić tu trzeba (*). Przejście takowe nie jest tu atoli

(*) Prawda, iż Bóg jest, tak w niebie jak na ziemi, pierwěj, niż ludzka myśl o Bogu. Ależ jest tu mowa o filozofii. Czyli na tęp polu nie idzie pierwěj myśl nasza o Bogu niż uznanie Jego

koniecznością, jak w przeczącej filozofii, lecz skutkiem wolnego, był przewyciężającego czynu, który wskazuje nam empirja a posteriori (*). Jeżeli bowiem dla przeczącej filozofii, na samém loicznej myśli następstwie opartej, rzeczą jest obojętną, czyli świat istnieje lub nie, i czyli istniejący świat zgadza się, lub nie zgadza z jej systematyczną składnią, to twierdząca filozofija, oswobodzona od konieczności myśli następstwa, porusza się swobodnym myśleniem, i szuka sprawdzenia prawd swych, na doświadczenia piersiach, z którym, złączywszy się ramie w ramie, równym postępuje krokiem. Skoro przecząca filozofija jest czystym aprioryzmem, to twierdząca jest aprioryczną empiriją (**). Celem ostatniej jest pokazanie światu, że Bóg objawić się na ziemi musiał,—i że objaw ten nastąpił, jest nowy dowód aprioryczny prawdziwości chrześcijańskiej.

bytu? Zkądże nam ludziom zacząć filozofować najsnadniej i najpewniej, jeżeli nie od własnego przeświadczenia, od słowa: „Jestem?“ Dopiero wiadomość o naszej jaźni własnej, przeprowadza nas do wiadomości o przedwiecznej Jaźni całego stworzenia, i robi Jaźń tę filozofii pierwiastkiem. Początek filozofii wszelkiej wychodzi z myśli, bo i filozofija cała jest myślą, a choć okaże się myśl ta później, tylko tymczasowym i pośredniczym początkiem, oraz był Boga na miejscu swém posadzi, wszelakoż idzie ona przed bytem. Wreszcie, czyliż był najpierwszy nie jest zarazem myślą, czyli myśl w Bogu nie równie wieczna, jak był w Bogu?

(*) Któżby się domyślił, że pod tym czynem przewyciężającym, rozumie tu Szelling Chrystusa, triumfującego nad koniecznym pierwiastkiem, zakończonym w zepsutém niegdyś człowieczeństwie, a pod empirją, czy ten podającą twierdzenie kościelne! Uwaga ta znajdzie w dalszym ciągu swe usprawiedliwienie.

(**) Na tém miejscu,—lecz nie tuż, później znowu podobieństwo z nami. Szelling oznaczył tu filozofiją tak prawie, jak my to już w roku 1837, t. j. w najpierwszym naszym dziele niemieckim uczy-

Nie chodzi jęj o dogmatykę, ale o filozoficzne do nięj usposobienie. Ponieważ twierdząca filozofija żyje swobodném czyli wolném myśleniem, t. j. myśleniem opartém na woli, dowody jęj przeto są jedynie dla ludzi, mających przyjęcia ich wolę, dla roztropnych niedosć jest tutaj rozumieć je należycie, trzeba koniecznie zapragnąć je, uczuć (*). Zaprawdę powiadam wam, skoro nie wierzycie, pomódz wam niepodobna! (**) Skoro śród przedmiotów doświadczenia, znajduje się cudowne objawienie prawdy, filozofija twierdząca ma na ówczas swym obowiązkiem, rzucić się w jego objęcia z całą ufnością, a to równie jak w objęcia natury i ludzkości (**); dla niego nie potrzebuje innęj powagi, prócz takięj, jaką ma dla innych em-

niliśmy. Ale czemuż zowie on tę filozofiją twierdząca, skoro ona jest z całej swęj natury kojarząca? Oto Szelling zamierzył wcielić w nią naukę kościoła!

(*) Tu także podobieństwo do nas. Chowanna okazuje, iż poznanie jest rzeczą tylko pierwszą, że jego przeznaczeniem jest, ażeby się w uczuciu zkąpało, ażeby w niém barwy i życia nabrało, że poznanie zjednoczone z uczuciem, ma wreszcie objawić się w czynie; i że czyn dobry jest ostatecznym celem dążności człowieka, tudzież najdoskonalszém jaźni jego przezewnętrzeniem.

(**) Zdanie to znajduje się u twórcy nowoczesnéj filozofii w ciągu rzeczy samęj, t. j. nie na stronie 32, którą przekładamy, ale na str. 33. My jednoczymy nieraz to, co twórca tęg filozofii rozrzucił. Podobnież postąpiliśmy *np.* nieco wyżęj, wsuwając na miejsce swe cel filozofii twierdzącęj, o którym twórca nowoczesnéj filozofii mówi gdzie-indziej.

(***) Zkąd konieczność tego obowiązku? Czyliż Alkoran, księgi Braminów i t. p. nie uchodzą także za cudowne objawienie prawdy? Czy księga jaka ręką ludzką napisana, system pewien podająca, może być równie silném twierdzeniem, równie potęzną powagą, jak natura i ludzkość, te wiecznie á przynajmniej ciągle żyjące objawienia pra-

pirycznych przedmiotów, jaką jest np. obrót planet dla astronomii, sprawdzając na rzeczywistości gwiazdzistego nieba matematyczne swe wyrachowania. Kto rzeknie, że filozofii nigdyby ani na myśl nie przyszło, oświadczyć to, co właśnie oświadczyła, gdyby objawienia cudownego nie było, i gdyby go ze szczególnych względów nie miała na celu, ten będzie miał po części i słuszność;— dziś wszelakoż przychodzi filozofija do objawienia cudownego już sama przez się, a to tak, jak ludzie, co ujrzawszy raz drobne światełka na niebie za pomocą teleskopu, widzą je później gołymi oczyma, i nie są już więcej od teleskopu zawiśli (*). Filozofija musi wcielić w siebie chrześcijaństwo, które jest realnością téjże saméj, a nawet większej wartości co natura i duch. Nie samo objawienie zniewala ją do tego kroku, lecz i wewnętrzna konieczność dotychczasowéj-li loicznej filozofij, wymagającéj wyjścia za ciasne swe szranki (**). Przecząca filozofija okazuje, iż wszystko daje się poznać, i porucza potem przedmioty swe innym umiejętnościom, jednego przedmiotu przecież, t. j. twierdzenia kościelnego, nie tyka wcale, chociaż to najbardziej zasługuje na bliższe poznanie. Przedmiot ten podejmuje więc

wdy, te działa samego Twórcy? Nie chcemy w niczem świętej religii naszej ubliżyć. Chodzi nam tu tylko-li o konsekwencją, o niedorzeczne powody.

(*) Co to za rozumowanie z ust wielkiego niegdyś filozofa!

(**) Czyliż więc Fohizm, religija ta najstarsza i najroześciągalsza na ziemi naszéj, w Buddaizmie zgoła zbliżająca się wiele do chrześcijaństwa, nie jest z tychże samych powodów równą realnością, co natura i duch, i czyliż względem przyjęcia jéj na łono filozofii nowéj, nie zniewala Szellinga tak sama wewnętrzna konieczność, będąca owocem dotychczasowéj spekulacji? Czyliż Turek np. nie zastosuje tego wszystkiego z równém-że prawem co Szelling—gdyż wszelka wiara jest jednako potężna — do swego mahometanizmu?

nowa filozofija, mająca właśnie swém zadaniem okazać jego prawdziwość. Tym sposobem, przecząca filozofija staje się dopiero w twierdzącej godną uwagi. Sama sobie zostawiona, nie przyszlaby do żadnego realnego wypadku, a umysł jój pokazałby się niedołącznym, w twierdzącej zaś filozofii, czeka ją tryumf. Tu ukorzony niemocą swą umysł, podnosi się na nowo i otrzymuje należyte sobie znaczenie (str. 31 i 32).

„Bóg nie może istnieć przypadkowym sposobem, zaczęciem, jeżeli istnieje, istnieje koniecznie. Jeżeli istnieje koniecznie, musi być bytem w sobie i przed sobą, t. j. istnieje przed własném swém bóstwem, lub też nim okaże się Bogiem, konieczność nie jest bowiem wolnością, ale wszędzie nawet w Bogu naturą (*). Tym sposobem jest on, nim myślenie w nim nastąpiło, ślepym bytem, t. j. takim, co idzie przed wszelką myślą. Ponieważ zaś wątpliwość tu jeszcze nie zniesiona, czyli Bóg istnieje, wyjść nam przeto potrzeba z otrzymanego właśnie ślepego bytu, i poszukiwać, czyli niepodobna będzie przedrzeć się z niego do myśli Boga. Jak tedy w przeczącej filozofii idzie myślenie przed bytem, tak w twierdzącej byt przed myśleniem, jak tam myślenie, tak tu byt jest pierwiastkiem. Byt ślepy jest, choć tego sam nie wie, bytem koniecznym. Bóg przecież, jako wolność najwyższa, koniecznym bytem być nie może, jest raczej koniecznie koniecznym jestestwem. Byt ślepy jest zatem-li możnością bycia najwyższej istoty, jest zatem, co poprzedzając wszelkie myślenie—nie potrzebuje żadnego dowodu. Filozofija twierdząca wy-

(*) Szelling przeczuwa tu, że rzeczywisty Twórca musi mieć ciało sobie odpowiednie, czyli to, co zowie się u nas świętym Zniczem (patrz przypis pod N. 18). Że zaś materija jest wszędzie twierdzeniem, a duch przeczeniem, i że twierdzenie idzie na polu względności przed przeczeniem, więc da się tu usprawiedliwić Szellingowska natura w Twórcy.

chodzi więc od rzeczy, dla której niema w filozofii przeczącej odpowiedniego pojęcia, od rzeczy poprzedzającej myśl wszelką, i ma swym zamiarem, zrobić rzecz tę umysłu przedmiotem. Ten przestaje być tu koniecznym myśleniem i otrzymuje patent swobody (*).“ (str. 33 i 34).

„Ślepy byt, który dla tego, że idzie przed wszelką myślą, bytem przedmyślnym nazwać można, jest *purus actus* istnienia, tożsamością istoty i bytu. Zdaje się, iż on nie zdoła być podstawą nowego processu, gdyż mu zbywa na wszelkiej poruczliwej sprężynie, oraz sile, która przywiązana jest-li do potęgi. Lecz dla czegóżby temu *actus purus*, miała być odjętą możność przemienienia się później w potęgę? Żadna konieczność nie stoi tu na zawadzie, ażeby byt będący nie stał się *post actum*, bytem mogącym, t. j. możnością, potęgą. Wszakże w filozofii przeczącej możność przechodzi w byt, a byt w możność przez przeczenie. Byt przedmyślny—bo czyliż to jest niepodobieństwem?—zdoła przeto okazać w sobie raz bytu drugiego możebność i wywołać go z siebie. Przez to stanie się potęgą, bo otrzyma coś, co byto woli jego celem, czyli co chcieć może, i tak zrobi się panem własnego bytu ślepego. Przyzwoliwszy na ten byt drugi, stanie się sam tylko *potentia actus purus*, a przeto bytem od siebie samego zawisłym. Odróżniając się od nowego bytu, przyjdzie do swego przeświadczenia, i uzna sam, iż jest istotą konieczną. Ślepy byt, biorąc rzecz ściśle, jest *ante actum*, jako nieprzewidziany przypadkowym bytem, lecz przeznaczeniem jest jego *post actum*, t. j. po przewyciężeniu swój przypadkowości zrobić się raz na zawsze bytem koniecznym. Oto pierwsza

(*) Twórca nowoczesnej filozofii robi tu sprawiedliwą uwagę, iż byt ten ślepy jest *hyla*, którą już poznaliśmy, czyli wieczną materiją dawniejszej filozofii, i mówi: „Ze hyla ta zamienia się w Twórcę jest to przynajmniej rzeczą zupełnie nową.“

posada nowo wywołanego bytu, który wnet zamieni się w Boga, a tém samém także pierwsza posada świata (*). (str. 34).

„Prawo, ażeby wszystko zrobiło się raz rzeczą jasną i nie nie taito się w skrytości, jest najwyższém prawem dla każdego bytu, w prawdzie nie wyższém od samego Boga, wszelakoż nadajacém mu wolność, a więc już z tego względu boskiém. To wielkie prawo świata, ta wielka dialektyka istnienia, wymaga, ażeby nic nie pozostało bez rozstrzygnięcia, i rozwiązuje najgłębsze tajemnice. Zaprawdę, Bóg jest tak sprawiedliwy, iż ów ślepy, przeciwny sobie pierwiastek, uznaje aż do samego końca, uznaje tak długo, aż wszystkie sprzeczności ustaną. Każdy mimowolny przedmyślny byt jest niewolnikiem. Bóg prawdziwy jest żywą, wolną istotą, co może być czém inném, niż przedmyślną rzeczą. Inaczéj przyjąć byśmy musieli, że albo jak Spinoza uczy, wszystko jest w boskiej naturze koniecznością, i wszystko, co jest konieczną z niéj emanacją (gminny Panteizm) albo téż, że pojęcie stworzenia wychodzi za granice umyśtu (płytki Teizm, który nigdy Panteizmu nie pokona). Przedmyślny byt staje się tedy potęgą bytu u siebie samego wywołanego, a ponieważ potęga rzeczą mu jest nieznośną, jako z naturą jego niezgodną, powstaje zatém w nim koniecznie chęć do zamienienia się na powrót w *actus purus* (**). Tak tedy byt drugi musi być od pierwszego zaprzeczonym, t. j. przemienionym w stan potęgi, co téż i następuje. Czyn ten robi go panem nie tylko pierwszej po-

(*) Tu Szelling zapomina wreszcie, iż całe jego dotychczasowe rozumowanie polega na uczynioném przypuszczeniu, i wypadek ostateczny podaje za rzeczywistość. Co to za nieloiczność! Któż kiedykolwiek w filozofii tak dowodził? dla czegoż miałyby mu możność ta być odjętą? bo czyliż to jest niepodobieństwem i t. p.?

(**) Tu mówi Szelling o abstrakcjach, jak gdyby były osobami, miały wolę, działały samowolnie — ale tém gorzej! dziwne są

tegi ale i drugiej, z której powstała. On przemienia więc swą przedmyślność w jestestwo, wypycha je ze swego łona, i tak wyrzeka się sam stanu istnienia. W istnieniu leży przecież okryta płaszczem bytu jego istota. Byt drugi, będący bytem czystym, otrzymawszy przez opór bytu ślepego potęgę, stał się samodzielnością, istotą. Panu pierwszej możebności udzieloną zatem zostaje i druga możebność, t. j. moc pokazania się samym sobą, wolną od koniecznego bytu istotą, duchem, gdyż duch jedynie może działać lub nie, jest wolny od siebie samego, śród bytu zawisty, a nawet będący bytem, skoro się nie przezwętnrza. Lecz nie jest on ani bezpośrednią możnością bycia, ani też musem bycia, jest raczej możnością i musem bycia w jedni. Te trzy postaci wydają się przedmyślnemu bytowi, jako powinność bycia, a to tak, że oprócz tych trzech rzeczy, niema już nic innego, i wszelki postęp tu ustaje (str. 34 i 35) (*). Gdyby kto słabą dialektyką wiedziony, rzekł: „Bóg przyjmuje potęgę przeciwnego siebie bytu” dla tego, ażeby ślepe twierdzenie swego istnienia zamienił za pośrednictwem przeczenia w świadome twierdze-

howiem te potęgi i byty. Ledwie że coś nowego z siebie wydobły, to właśnie co było ich celem, już są niekontente i pragną wrócić w stan swój pierwiastkowy. Gdyby to były dzieje jakiej ludzkiej rodziny, powiedziano by niezawodnie, iż osoby działające cierpią malignę, nie wiedzą co chcą, co czynią. I to ma stanowić dzieje stworzenia świata przez Twórcę! Stary Szelling praw nam bajki.

(*) Oto mamy znowu trzy stopnie, odpowiadające trzem możnościom przeczącej filozofii. Szelling chciał dowieść istnienie Twórcy, wydobyc je oz przepaści ślepego bytu. Lecz całe to usiłowanie daremne, bo byt ślepy nie ma ani przeświadczenia, ani myśli, ani woli—jest trupią abstrakcją, a do tego największą, jaka się kiedykolwiek z mazu niemieckiego wyklęła. Szelling zaś, zapominając o tém, każe mu działać, jak gdyby już był osobistym Twórcą.

nie; na ówczas pytam się: z jakiegoż on to czyni powodu? Bezwątpienia nie przez wzgląd na samego siebie, bo zna moc własną! Tylko przez wzgląd na coś drugiego, zdola on być, różniący się od niego, uczynić woli swój przedmiotem. W tém wywędrowaniu z samego siebie, utwierdza się dopiero Boża istota i jój szczęśliwość. Wszystkie jój myśli są teraz za nią, t. j. w stworzeniu. Jest to wprawdzie proces suspensyi lub powrotu do siebie, lecz właśnie między tym młotem a kowadłem, leży świat cały (str. 36)."

„Bóg czyli byt przedmyślny, powierzył tedy świat, ten byt sobie przeciwny (*). Świat zawisł więc od Boga zupełnie i jest posłuszném woli jego narzędziem. Zniszczyć go jedném spojrzeniem, a to w celu powrotu do siebie, nie dozwala Bogu prawdziwa jego sprawiedliwość, byt przeciwny, wreszcie mając własną, od Boga udzieloną sobie wolę, posiada niejakie prawo. Cóż przeto Bóg czyni? Oto przepro-

(*) Czytelnik uważny zapyta się tutaj: jeżeli byt drugi sta się Bogiem, i wypchnął pokonany byt ślepy czyli przedmyślny, jako świat ze swego łona, jakimże więc sposobem może być byt przedmyślny znowu Twórcą? Ale to właśnie jest osobliwością w dzisiejszym Szellingu, że chociaż co zabił, co inaczej był przeistoczył, to wywołuje na nowo. Jemu nie dawniej ustanowionego nie niknie, ale swą niby przemianą coś innego wywołuje. Byt przedmyślny pozostaje przeto na wieki w Twórcy, a to, co swą niby przemianą urodził, jest bytem przeciwnym. Wszelako, ileż to już bytów, a do tego nienaturalnych ale wymarzonych poznaliśmy! Leżał już przed nami byt nieskończony, czyli ślepy, pewny i oznaczony, czysty, loiczny, rzeczywisty, od siebie samego zawisły, teraz znowu ślepy czyli przedmyślny, byt drugi czyli czysty, wreszcie byt wypchnięty czyli przeciwny. Zaiste trzeba być wielce wprawnym w cześci i pełne drobiazgowych oderwań scholastyczne myślenie, aby tu rzecz należycie zrozumieć i związku nie stracić.

wadza byt przeciwny, wedle pewnej, rozliczne stopnie oznaczającej zasady, przez obie ostatnie potęgi własnego rozwikłania. Jeżeli zatem potęga pierwsza była powodem do całego ruchu i utworu przeciwnego bytu, to druga potwierdzoną została *ex actu*, jako urzeczywistniająca się wśród pokonania pierwszój. Druga ta potęga, działając teraz na byt przeciwny, czyni go poddańcem potęgi trzeciój, tak, że on wśród tych trzech potęg występować musi, jako rzecz zmysłowa. Trzy te potęgi tedy pokazują się w naturze, jako *causa materialis, ex qua; causa efficiens perquam; et causa finalis inquam vive secundum quam omnia fiunt* (str. 37).“

„Jeżeli byt przedmyślny jest warunkiem bóstwa, natenczas wraz ze stworzeniem występuje na scenę Bóg rzeczywisty, jako pan bytu, od którego mocy zawisło, owe możebności wśród niego urzeczywieszczyć lub nie. Bóg sam zostaje za granicami całego processu, i wyższy jest nad trójcę przyczynową, którą poznaliśmy właśnie, a to jako *causa causorum*. Nie chcąc uczynić świata emanacją z własnej istoty, rozkazał całej możebnej stosunkowości potęg, objawić się przed sobą, i świat nastąpić mający przesunął się przed jego wzrokiem, jako z tysiąca wielkich chórów złożony, chór samych widziadeł (*). Albowiem nie sama wszechmoc i wszechwiedza czynną jest przy stworzeniu świata, i dzieła stworzone są widzeniami stwórcy. Z tego powodu owa pierwiastkowa potęga, co przeciwny byt wywoła, urzeczywieszczyła się tu najwspaniałej. Jest to indyjska Maja, znacząca tyle co moc, która rozpina sieci objawu, chcąc stwórcę zachęcić do stworzenia świata, albo też *Fortuna primigenia z Prenestu* (str. 37 i 38) (**).

(*) I któż nie przypomina tu sobie znanych z Zanda-Westy Ferworsów, t. j. dusz, które Ormuzd, dla przyszłego świata utworzył.

(**) Teraz zaczynają się mistyczne fan'azmagorije Szellinga,

Dotąd zajmowała nas tylko jedna osoba, Bóg-Ojciec, A. albowiem był pierwój istniejący, oddalając od siebie to, co do niego należało, i urzeczywistniając je tym sposobem, płodził był drugi, zowie się więc ojcem słusznie. Jeżeli wśród tego procesu urzeczywistnienia, był przeciwny B., został istotnie przewyciężony, wtedy druga potęgą stała się jego pania, a to zupełnie równą, jak pierwsza. Ztąd boskość syna równa boskości ojca. Podobnież trzecia potęga, jako wolna od bytu istota, dopiero po pokonaniu bytu B występuje na scenę i otrzymuje byt Boży. Jest to duch święty, z równaż osobistością i dzielnością, co ojciec i syn. Zaczem trzy są osoby ale nie trzej Bogowie, ponieważ byt w pierwiastku swym będąc jednością, jest nią i w swym powrocie do siebie. t. j. do pierwiastku. W potęgach znajdujących się wśród napięcia, widzieć należy-li naturalną stronę procesu. Jest to stworzenie świata. Wraz z osobami, zaś roztwiera się niebo boskości, tudzież boskie znaczenie owego procesu, w którym byt, będący pierwiastkowo u ojca, oddanym zostaje synowi, a pokonany od syna, wróconym zostaje ojcu. Ale byt nie tylko synowi oddanym zostaje. Ojciec i syn, który otrzymał nad nim zwycięstwo, oddają go wspólnie duchowi. Duch tedy ma byt od ojca i syna zarówno pochodzący. Przez całą naturę rozciąga się proces napięcia potęg, i każda rzecz ma pewien z nimi stosunek. Wszystko, co powstaje, jest czemśiś czwartem, między trzema potęgami. Człowiek, w którym naturalne napięcie potęg nareszcie ustaje, wchodzi w stosunek do osobistości Bożych, w nim wyraża się ostatni punkt urzeczywistnienia, gdzie

będące od samego początku jego filozofii celem. W dalszym ciągu będzie ich coraz więcej. Prawdziwie: *si finis bonus, laudabile totum!* Nie myślemy robić uwag nad rzeczami tego rodzaju, bo mamy prawo rachować na własny czytelnika rozsądek.

potęgi przeistaczają się w osoby. Proces ten jest dla rzeczy twórczym, a dla osób teogonicznym processem.

Człowiek, jako dzieło teogonicznego procesu, jako osoba do osoby Bożej podobna, otrzymał zupełną wolność i mógł pozostać w Bogu, t. j. przy boskości, cnocie, i wziętości pierwiastkowej. słowem, przy osobistości lub nie. Ale jemu podobno się samemu być Bogiem. Odpadł od swego Stwórcy. Zład grzech pierworodny całą ludzkość przenikający. Po takim czynie człowieka, odwrócił zagniewany Bóg-Ojciec twarz swą od świata. Syn, którego przeznaczeniem jest pokonanie bytu przeciwnego, wstawił się do Boga za światem, i świat nie został zniszczony. Ale przez to wziął na siebie obowiązek objawienia się wśród świata, odniesienia nad nim zwycięstwa, i skierowania go na powrót ku Bogu (*) (str. 39 i 40).

(*) Nie jest-że to zupełna Gnostyka? Nie Szellinga, nie filozofa 19 wieku czytamy tutaj, ale Walentyna, Saturnina, Bazylidessa, Marcyana, System Ofitów, i inne synkretyczno-gnostyczne utwory z najpierwszych wieków półpogańskiego, nie pojmującego jeszcze samego siebie Chrześcijaństwa! I otóż sprawdziły się, ale na odwrót, słowa Szellinga, zapewniającego nas, iż nowa jego filozofia nie będzie empiriją, opierającą się na wewnętrznym mistyczno-teozoficznym doświadczeniu (patrz przypis 23). Heglianin prawi: „Pytam się, czyli utrzymywany od Szellinga wpływ tak wielki człowieka, na dalsze rozwikłania się Twórcy — gdyż tak a nie inaczej, rozumieć można przejście syna na stronę zbuntowanego bytu, czyli mówię, wpływ ten jest kościelnym dogmatem? — Bóg chrześcijański gotów jest ze stworzeniem świata i z sobą samym od wieków, samo nawet czasowe wystąpienie syna, nie zakłóciło jego pokoju. W ogóle kończy się w Szellingu dzieło Boże nadzwyczaj nędznie. Dom z kart, bytów i potęg tak rozlicznych, z wielkim mozołem zaledwie od Boga wzniesiony, zaledwie postawiony na stopień przejścia rzeczy w osobistość, rozpada się na nowo, bo głupi człowiek, dmuchnąwszy nań swą pychę, utracił swą osobistość, i stał się materjalną istotą i naturą!

„Z upadkiem człowieczeństwa, złamaną została pierwiastkowa potęga syna, i musiał wystąpić jako przeczenie śród nowego processu. Był to dla niego stan najgłębszego cierpienia, stan bierności, wyparcia za obręb własnego państwa. Chcąc być przeciwny, który odszczepiwszy się od Boga, rzucił się w uściski natury, zdobyć na powrót, działać z początku musiał środkami naturalnymi. Śród działania tego, upłynął czas starożytności z Bogiem, gdzie syn nie swą wolą, ale naturą swą, usiłował świat podbić. Znaczenie to owego czasu odkrywa po raz pierwszy umiejętność, pomimo tego, że w Izajaszu, rozdz. 53, wyraźna jest mowa o „teraźniejszém cierpieniu“ oczekiwanego messijasa. Dopiero ze wzmocnieniem się zupełném drugiej potęgi Bożej, i zatrzymaném wreszcie berłem panowania nad zmaterializowaném człowieczeństwem, poczyna się czas drugi, w którym syn działa na nowo z wolną wolą. Jest to czas wystąpienia Chrystusa, dającego nam woli Bożej objawienie. Tu otrzymujemy klucz do Chrześcijaństwa oraz nie Ariadny, za której pomocą wydobyć się można z labiryntowych korytarzów, twierdzącej filozofii (str. 41).

Bóg-Syn, znajdując się w stanie swego cierpienia, nabywał zwolna przez cały proces mitologiczny (*) władzy nad

Tak zupełnie dzieje się tutaj, jak w owej wschodniej bajce, wedle której czarnoksiężnik wydobywa skarb z głębin podziemnych, od płomienistych duchów broniony. Już widzimy skarb ten w świetle słońca, już uśmiecha się on do nas z ciemnych czeluści, w tém wymawia ktoś niedorzeczne słówko — płomieniste postacie znikają, i skarb kryje się nagle w bezdnie swe na długie wieki. Gdyby Bóg Szellingowski mądrzej był rzecz swą prowadził, oszczędziłby sobie nowego wielkiego kłopotu, a my bylibyśmy oswobodzeni od twierdzącej filozofii (str. 42).

(*) Z tego powodu nauka dzisiejszego Szellinga rozpada się na dwie filozofie, t. j. na filozofiją objawienia, która nas zajmuje właśnie, i

przeświadczeniem świata. Nie zawisły od ojca przez boskość własną i wzięty na siebie nowy obowiązek, posiadał świat udzielny. Był Bogiem ziemi, ale niebezwarunkowym rzeczywistym Bogiem. Apostoł Paweł zowie to w boskiej postaci *ἐνμορφη νεου* — Od woli syna zależało zostać na zawsze Bogiem t. j. w swój dzielnicy. On jednakże tego nie uczynił — i owszem, stał się człowiekiem, obnażył się z boskiej swój świętności, oddając ją ojcu, a to dla tego, aby przyrzeczenia swego dotrzymał. Gdyby tego nie uczynił, byłoby dotąd niepodobieństwem, świat zepsuty zwrócić ku Bogu. Oto znaczenie postuszeństwa Chrystusa. W tej myśli także rozumieć można, kuszenie jego przez złego ducha. Szatan ślepy, kosmiczny pierwiastek, był w trwodze o utratę swój królewskiej korony tak dalece, że ofiarował państwo swe Chrystusowi, jeżeli przed nim ukorzyć się zechce, t. j. jeżeli zapragnie sam być kosmiczną potęgą *ἐνμορφη νεου*. Chrystus przecież podszept ten odepchnął, porucił byt swój ojcu, i poddał się jego woli (*) (str. 44). Szatan nie jest ani nie osobisty; jest on potęgą. Zli aniołowie

na filozofiją mitologii. Pierwszą wyłożył w Berlinie podczas zimy, drugą teraz wyklada. Druga jest objaśnieniem pierwszój i trudni się światem przedchrześcijańskim, t. j. stanem cierpienia syna.

(*) Przytaczamy tu znowu parę myśli Heglianina: — „Byłoż to dziełem, iż Chrystus poddał się Bogu? Niepodobna — działała tu-li konieczność natury. Wszakże zle nie mogło mieć miejsca w Chrystusie, skoro był Bogiem. Przypuśćmy, iż Chrystus zapragnąłby pozostać wiecznie w swój dzielnicy i być Bogiem ziemi, czy można wówczas pomyśleć coś komiczniejszego i niedorzeczniejszego nad powstający ztąd stan rzeczy? Tu Chrystus żyje na łonie swego pięknego królestwa, wśród radości i uciechy, jako kwiat Hellenizmu na Olympie i na ziemi, tam zaś siedzi samotnie i bezdzietnie Bóg stary, trapiąc się nad straconym synem i światem. Głównym to błędem Szellingowskiego Boga, iż ma więcej szczęścia niż rozumu. Gdyby Szatan

są potęgami, które być nie powinny, i dopiero po upadku człowieka powstały; dobrzy aniołowie są także potęgami, lecz takimi, co być powinny, a z upadkiem człowieczeństwa ustąpiły (str. 49).“

„Stosownie do powyższej nauki o następstwie potęg Bożych w panowaniu nad światem, zwiastuje w historii każda z nich nową, po sobie zająć tron mającą. I tak w starym testamencie przepowiada ojciec syna, a w nowym syn ducha. W księgach proroków odwraca się ten stosunek, i trzecia potęga zapowiada drugą, t. j. Duch Syna (*). Postęp tych potęg pokazuje się z płynącym czasem, szczególnież zaś na Malachu Jehowy, t. j. na aniele pańskim, który nie jest wprawdzie bezpośrednio drugą osobą, atoli już drugą potęgą, przyczyną objawu drugiej potęgi w B. Malach jest w różnych czasach różnie przyjęty, tak, że stosownie do tego pojęcia, sądzić można z którego czasu pochodzą mówiące o nim księgi. Z tego postępu potęg, wydobyć się dają godne podziwienia wypadki, przechodzące to wszystko, co dotychczasowa krytyka uczynić zdołała (**). Tu leży klucz do starego testamentu,

ofiarował Chrystusowi swe królestwo, nim ten stał się człowiekiem, t. j. kiedy był jeszcze niezawisłym od Boga, mógłby mieć przynajmniej nadzieję, iż uda mu się pokuszenie.— i któż wie, co by nastąpiło!—ale głupiec czekał zbyt długo, bo Chrystus, jako człowiek, podał się już woli ojca. A wreszcie, skoro Chrystus już przed urodzeniem się w Betleem panem był świata, co za królestwo mógł mu ofiarować szatan? może piekło? któżby je przyjął! (str. 44 i 45).

(*) Jakimże sposobem czynić to zdołał duch, który wedle powyższej nauki, dopiero po zupełnym zwycięztwie syna nad bytem, mógł otrzymać swą dzielność?

(*) Szelling wylewa się w takich razach pełnym oceanem, jest to grodz zielona, na której duch jego hasa najswobodniej. Przeszedłszy na łono mistycznej historyczności, rzuca się na nią jak szczupak

który ma jeszcze wiele wspólnego z mitologią. Ztąd nie jeden obrzęd pogański w Mojżeszowej liturgii. I tak *np.* *obrzezanie* jest rzeczywiście łagodniejszą formą kastracji, grającej tak ważną rolę w najodwieczniejszym pogaństwie, i przedstawiającej zwycięstwo nad najstarszym Bogiem Uranem, t. j. bytem ślepym, przedmyślnym. — Podobnież koszerne i niekoszerne potrawy przypominają egipskie zwierzęta, święte lub przekłete—a Arka przymierza świętą skrzynię Egipcyan i Fenicyan (str. 35).“

„Że syn ma własną wolę w naturze, zawisło to od przyzwolenia, więc od woli ojca. Ztąd syn robi cuda li mocą ojca. Kto po wykładzie tym, nowy testament weźmie do ręki, spostrzeże w nim nie jedno, czego dotąd nie widział (str. 47).“

„Zaraz po rokoszach człowieka, odpadł syn od ojca i stanął między światem a Bogiem. Udając się na stronę przeciwnego pierwiastka, obrócił się przeciw ojcu, wszedł w stan napięcia, zrobił się spółnikiem spiskowego bytu, i musiał jako niewinny winowajca, t. j. jako ten, co wziął byt zbuntowany w swą opiekę, uleść karze za krok taki, za wzięcie grzechów świata na siebie, trzeba mu było odplacić śmiercią. Oto przyczyna jego umęczenia. Wprawdzie umierają i inni ludzie, ale Chrystus zakończył najosobliwszym zgonem. Co to za faktum, śmierć Boga! Śmierć Chrystusa jest cudem, w który uwierzyć byłoby niepodobieństwem, gdyby nie najoczywistsze dowody. W czasie jego umęczenia miało całe człowieczeństwo swych namiestników, bo na konającego Zbawiciela patrzyli Żydzi i Poganie, pierwiastek pogaństwa musiał zakończyć raz na zawsze śmiercią pogańską, to jest na krzyżu rozpięciem—na krzyżu było rozwiązanie owego długiego napięcia,

za żywioł swój, wodę. Heglianin przytacza wiele nader uciśnionych wypadków tej filozofii, my nie korzystamy z tego, bo wyznać musimy otwarcie, iż porywają nas wreszcie śmiertelne nudy.

w którym znajdował się Chrystus przez 4000 lat pogaństwa, a to wedle pisma zapewniającego, że umarł z sądu i trwogi t. j. z napięcia, jest to największa tajemnica, sprawiająca dziś jeszcze w Żydach, czyli moralistach, oburzenie, a Poganom lub też racjonalistom, zowiąca się głupstwem.—Zmartwychpowstanie Chrystusa, uważane jest słusznie za jedyną gwarancją nieśmiertelności osobistej. W tém życiu przemaga natura nad duchem. Zład wynika potrzeba drugiego życia, gdzie panować będzie duch nad naturą, i trzeciego ostatniego, gdzie oba te życia kojarzą się i do harmonii przychodzą. Filozofija nie daje pewności o wiecznym życiu — pewność ta znajduje się-li w chrześcijaństwie (str. 48). Zmartwychwstanie Pańskie jest błyskawicą z wewnętrznej historii, przebiegającą w zewnętrznej. Kto go nie przyjmuje, ma samą zewnętrzość bez boskiej w niej treści, bez owiej transcendentalności, robiącej dzieje świata dobrze pojętą wiekuistą myślą, ma-li pamięciowe data i patrzy się na nie, jak gminna tłuszcza na wydarzenia codzienne, których wewnętrznej sprężyny nie pojmuje. Oprócz tego pójdzie on do piekła, t. j. ponieważ nie wierzył w zmartwychwstanie, chwila śmierci stanie mu się wiecznością (str. 49).

„Kościół i jego dzieje opierają się na trzech apostołach: na Piotrze, na Jakóbie, którego następcą był Paweł, i na Janie. Neander jest tu zemną jednego zdania. Świat katolicki jest kościołem Piotra, zachowawczym, żydowsko-formalnym kościołem, świat protestancki zaś kościołem Pawła. Trzeci kościół chrześcijański, który nam przyszłość przyniesie, będzie kościołem Jana, jednoczącego w sobie prostotę Piotra i bystrość dialektyczną Pawła. Piotr przedstawia ojca, Paweł syna, a Jan ducha. Ci, których Pan mituje, powołani będą do wystawienia powszechnego kościoła. Gdybym ja tutaj miał głos, wystawiłbym kościół świętemu Janowi. Raz przecież wzniesie się świątynia wspólna wszystkim trzem apostołom. Będzie to dopiero prawdziwie chrześcijański Panteon.“ Amen (str. 49).

Gdyby na język nasz przelożono filozofów niemieckich wiernie, poczciwy nasz czytelnik, przejrząwszy kilka lub kilkadziesiąt stronic, pokręciłby za każdym razem wąsa, i rzekłby nakoniec: „człowiek ten, zaiste, plecie, jak Piekarski na mękach—“ i nie miałby zupełnej niesłuszności. Niemiecka filozofija zaczęła już w Fichtem być samą niemal czczą dialektyką. Daje nam po większej części nader architektonicznie, mozolnie, sztucznie, a czasem pedantycznie nastrojoną formę, a nie wiele w niej treści. Zaspakaja subtelnie czynność głowy, ale nie jaźń całkowitą, nie piersi i myśtu potrzebę. Charakter jój jest tak osobliwy, że czytać ją-li w oryginale podobna, bo-li w oryginale ma narodowe, i interesujące swe piętna. Z przekładem jój na język obcy, duch niemiecki przeniesionym zostaje, jakby z ciemnic głębokich nagle pod słońce, i pokazuje się koniecznym krétem, który, niewidząc rozkosznych i słodkich kwiatów, gryzie podziemne gorzkie ich korzonki. Systema niemieckiej filozofii są to same syllogistyczne plecianki, same jenijalne łamigłówki, z jakiej wielkiej i głębokiej idei zrobione, Niemcy chlubią się swą filozoficzną biegiłością i myśli wprawą. Nam, cudzoziemcom, wydaje się przecież ta dzielność najdziwaczniejszą w świecie, bo bierze ona myśl żywą, pełną, bogatą, zachwycającą, w loiczne szruby, i tak ją gniecie, i tak ją tłoczy, i tak ją dusi — aż świecić zacznie szkieletem. Ale dla téj myśli należy się chęć, bo to myśl podnosząca nieraz całą ludzkość na stopień wyższy rozwikłania, li forma tu nieszczęśliwa. Właśnie ta forma, ta kolczasta skóra jézowa, odstrasza cudzoziemców, i robi im niemiecką filozofiją twierdzą nieprzystępną. Jeżeli o jakimkolwiek filozofie niemieckim, to szczególniej o najnowszym — Szellingu — choć naukę jego przeczytasz nawet w języku niemieckim, powiedzieć się godzi: „plecie, jak Piekarski na mękach.“ Czemu? Bo osnowa jego filozofii nie rzeczywistość z natury zdjęta, lub z piersi człowieczej wydobyta, ale oderwane, jałowe marzenia. Wolno każdemu tłumaczyć sobie tajemnice, wedle jaźni wła-

snój przyrodzonego usposobienia, wolno mu użyć ku temu celowi, jak to zwykł czynić, zamiast rozumu, umysłu i myśłu, poetycznego rymu, a nawet uczucia i natchnienia; filozof jednakże, którego obowiązkiem jest zrość się z prawdą i mówić nie własnym ale jój głosem, traci tę wolność. Inaczej obraża ducha publiczności całej, narzucając jój skręconego mózgu swojego tworzydła.

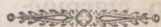
Duch wielkiego niegdyś Szellinga jest dziś chory, ciężko chory. Znamionami jego są, czego powyższe przedstawienie rzeczy oczywiście dowodzi: scholastyczne czcze abstrakcje i subtelnosci, oraz gnostyczne chimery, zacząć—rak filozoficzny i filozoficzna gangrena. Jest to, jak w pierwszym liście zgađując namieniliśmy, Franc Baader, ale w głębszej o kilkaset sążni upadku swego otchłani. Najgłówniejszym błędem filozofii berlińskiego Szellinga jest, że nam daje zamiast rzeczywistości, samą możebność, a nadto daleką od prawdy, nawet od prawdopodobieństwa. Na zarzut ten, nie da się nic odpowiedzieć, bo cała rzecz nowa potwierdza go oczywiście. Drugim głównym błędem Szellinga jest, że w jego głowie swoboda i samowolność, stały się rzeczą tąż samą. Swoboda jest jednością naturalnej konieczności, i duchowej prawności, czyli zewnętrzną i wewnętrzną koniecznością, jest w niej posłuszeństwo prawu. Samowolność zaś polega na działaniu przeciw téj konieczności. Swobodna prawdziwie istota może, ale nie zdoła działać samowolnie, bo działałaby głupio, bo deptałaby własną automiją, a z nią i bóstwo własne, bo byłaby branką kaprysu, chęci, lub innéj jakiejś namiętności, zacząć przestała-by być swobodną. Lecz i cóż ztąd wynika? Oto Twórca Szellingowski nie jest wolny, ale samowolny, on świat tak buduje, jak chłopczyzna trzyletni pałac swój z kart. Dość tu dmuchnąć, t. j. wystąpić z myślą rzeczywistą, a wszystko się rozleci. W utworze tego Twórcy niema konieczności, niema więc i mądrości, ztąd cała niedorzeczność nowéj nauki. Wolno było Bogu świat stworzyć lub nie, ale jeżeli go stwo-

rzył, stworzył go wedle najwyższej mądrości. W Jego dziele leży zatem konieczność, która i w filozofii stworzenia świata przeglądać się powinna. Że Szelling prawi nam samowolnie wymarzone bajki, nie dziw, bo to jest natura poety, który w jego jaźni tylko z mozołem dotąd się ukrywał, źle przecież, iż zapomina, że nie same dzieci są jego słuchaczami. Szellingowi chodzi o wcielenie twierdzenia kościotrupa żywcem w swą filozofiją. Myśl ta, jak już nie jedna próba okazała, jest najniezszczęśliwszą, bo rodzi koniecznie, albo Scholastykę, albo Gnostykę, albo téż obiedwie razem. Mielśmy Scholastykę, mieliśmy także i Gnostykę. Dziś dał nam Szelling Gnostyko-Scholastykę. I czyliż Szelling przynajmniej celu swojego dopiął? Uchowaj Boże! Jego niby filozofija, od początku aż do końca jest niechrześcijańska. Wedle Szellinga, człowiek ma wpływ wielki na wewnętrzne rozwikłanie się Bożej istoty. Gdyby człowiek nie zgrzeszył, druga potęga nie przysłaby nigdy do swego bóstwa, bo nie byłoby potrzeby pokonywania bytu. Człowiek więc zgrzeszyć musiał, ażeby druga osoba w Bogu, a tém samém i trzecia, otrzymała swą rzeczywistość. W takim razie, człowiek zgrzeszył bez winy, i był tylko lalką wszechmocy, był środkiem do dalszego jój rozwikłania się w sobie. I czyliż to nauka chrześcijańska? Nie chcę się wdawać w dalsze szczegóły, zapytam się jedynie—czyli ów proces cały, panujący w przeczącój i trwierdzącój filozofii Szellinga, otrzyma sankcją? Przekonany jestem, że każdy Chrześcijanin odpowie tutaj: nie pozwalam!



SŁÓW KILKA

O FILOZOFII W NIEMCZECH (*).



WIADOMO, iż od pewnego czasu porusza się po wszystkich krajach Europy gorący i olbrzymi jeniusz religijny. Świat uprzykrzył sobie nakoniec ogryzać kostki przeszłowiecznego libertyństwa, i popijać je narkotycznym moszczem panteizmu, który mu wielkimi kuflami na stół wystawiono. Jest to duch błogi i pocieszający. Filozof prawdziwy odetchnie tu świeżym stérem, i pierś jego napelni się balsamem nieba, bo człowieczeństwo burzy świątnice wzniesione dla bałwana. W Niemczech utworzyła się na różnych miejscach nowa filozoficzno-teologiczna, w gruncie zaś scholastyczna szkoła. Czém ona jest i jakie jój cele, dowiedzieć się można już z rozpraw Wirtembergskiego niedawnego sejmu, które ogłaszały gazety. Szkoła ta ma także swych niby filozofów, na których czele możnaby postawić Szellinga. On ją splodził swą Teozofiją, a przynajmniej wykołysał i wypiautował. Chodzi jój o zwrócenie fal morza ludzkości, płynącego silnemi bałwanami postępu

(*) Umieściliśmy niegdyś w piśmie naszym *Słówko o Filozofii w Polsce* przez Majorkiewicza. (Przyp. Redak.).

w przeciwną stronę. Trudne to dzieło a nawet zuchwałe, i udać się nie może, bo ducha czasu nie tak łatwo prowadzić za rękę. — Jest w niej zaledwo jeden promień tylko postępu, wreszcie przedstawia ona zwrot oczywisty.

Z drugiey strony podnosi się na widnokręgu ludzkości inna dążność. Jest to świadomy siebie samego, już od dawna pierwiastek zapewnienia człowieczeństwu zupełnej pełnoletności, pod każdym względem. Pierwiastek ten ma wielką popularność za sobą, i po wszystkich krajach Europy tysiące zwolenników, bo i komużby się nie podobał? On nie sie postęp. Dla niego można zapalić się najgorętszym płomieniem; dla niego słodko cierpieć. Prawda, dla której nasz Zbawiciel dał się ukrzyżować, jest na jego stronie. Mówię tu teraz li o Niemczech. Ów pierwiastek przedstawia tu z całym, pełnym i doskonale wyrobionym przeświadczeniem szkoła przeszła. Ta przyjęła w swe objęcia Strużę i Folangę jako uczniów, co należycie mistrza spólnego pojęli, i rzuciła się pod każdym względem, w uściski cudowości. Są to owoce ze zrobienia idei bezwarunkowój, t. j. bezwzględnej, jedni ducha spirytualnego ogółu tworem. Tak np. odzywa się jeden z nich — z którego czerpaliliśmy wiadomość o berlińskim Szellingu — „Wszystkie zasady spotkał już zgon pod mieczem nieubłaganój umysłu krytyki. Nasza bezwarunkowa idea, otrzymuje prawo do roztworzenia nowój ery dla świata. Filozofija protestancka, którą Des Cartes rozpoczął, przyszła już do swego końca. Słońce dnia nowego już świta, i najświętszym obowiązkiem jest dla wszystkich, co szli wraz z ducha postępem, ogromny ten wypadek zamieniać w przeświadczenia ludzkości i robić go żywotnym dla Niemiec pierwiastkiem (str. 9). Natura nie jest już więcéj bytem, ona spokrewniona jest z naszą jaźnią, jest jēj matką. Niebo zatem zstąpiło dziś na ziemię. Skarby jego leżą jak kamienie po drogach, i kto ich zażąda, niech wyciągnie rękę i podniesie. Wszelka we-

wewnętrzna piersi rozdartość, już wywędrowała do swego piekła: Świat jest znowu samodzielną całością, i zrzucił z siebie włosienicę pokutną, i zrobił nadziemski eter swém mieszkaniem.— Nie potrzebuje już on więcéj usprawiedliwić się przed nierozumem, który go pojąć nie zdoła; własna spaniałość, obojętność, pełność i potęga, własne życie jest jego usprawiedliwieniem. Miał słuszość ów, co przed 18 wiekami, przeczuwając, iż go ras Kosmos obedrze ze szkarłatu, rozkazał uczniom swym pogardzać światem!“ (str. 33). Takich i podobnych miejsc pełno w pismach twórcy nowoczesnéj szkoły. Barki jéj są olbrzymie prawdziwie, są grzbietem potężnego Altasa, zdolnym świat dźwignąć! — Wyznać potrzeba bowiem, iż od niepamiętnych czasów nie rozwinęła się filozofija w tak słonecznéj pełni, jak w dziełach tego mistrza, i w dopełnieniach ich przez wyznawców jego szkoły, i że jego uczniowie wierzą mu bezbrzeznie, co rzadko się twórczym filozofom udało; że oni, a nie Szellingianie; najdzielniejszymi filozofami są dziś w Niemczech, i mają swą powszechność, a nawet oprócz dzieł, co chwila wychodzących, własne pisma perijodyczne. Ich słowo jest wielką potęgą. Tu róg obfitości, tu znajdzie myśl swé zaspokojenie, jeżeli go szukać zechce. Sama niedostępność mistrza znikła w popularności pisania jego uczniów. Rzucono im rękawicę do boju. Podnieśli ją z ochotą, odwagą i rezygnacją na wszelkie dobra ziemskie! walka się zapala.

„Błędem to będzie, niepodobnym do przebaczenia, jeżeli oni—Niemcy—zapomniawszy iż myśli, które duch czasu wyrobił w tak wielkiéj świetności, żadną pojęć nie złamie—silniejszą szkołę prześladować zaczną, bo na owczas spekulacja przecząca przeistoczy się w twierdzącą wiarę, do czego już blisko, a ścigana znajdzie tam więcéj obrońców. Romantyczność ma wczehmocne powaby! Duch niemiecki długo nurtuje i szpéra, lecz w końcu, znajdując zwłaszcza zewne-

trznie, zaczęm pogardliwe przeciwieństwo wybuchu płomieniem Etny. Cóż tedy począć w takiem położeniu? Oto zostawić spekulacją i teologiją na drogach ich w całej swobodzie! Spekulacja stanie się prawdziwą filozofiją, bo to jest dziś już koniecznym dla niej postępem, a tak i świat postąpi.



Kronika Piśmiennicza

© B G A.



Die Weltgeschichte aus dem Standpunkte der Cultur und der nationellen Charakteristik. Drezno 1842 (tomów 2).

Są to odczyty miewane w Dreźnie r. 1841/2.

Autor w przedmowie uchyla się od tytułu ściśle naukowego, jego zamiarem było — „dzieje naczelných ludów świata z całą ich różnorością, w żywych, pełnych barwy i charakteru obrazach oświaty wystawić średniemu stanowi słuchaczy, tak, aby ich uwagę, zwykle wykładami historii mordującą się, utrzymać w ciągłej czynności i namiętności.

Pierwsza część tych odczytów zawiera dzieje starożytne i średniowieczne, druga, dzieje nowożytne. Stanowisko odczytów zapowiada sama ich nazwa. Zadaniem dziejów świata, podług autora, jest okazać, jak powstała ludzkość, czem jest obecnie a naocześnie, jakim sposobem dzisiejsza oświata, sposób myślenia, obyczaje, stan religijny i obywatelski, stan sztuk i umiejętności przygotowywały się stopniowo. Prawdziwe dzieje *wszechświata*, nie są to dzieje polityczne lecz dzieje oświaty. Historija oświaty wspomina i wypadki, ale przelotem, wypadki te mają znaczenie czasowe, są nawet wielkie, jak na swój wiek, ale jej głównym przedmiotem jest postępowy tok wyo-

brazeń, zmiany i wypadki społeczne, które zadają wrażenie trwałe, wiekuiste. Jedyłą zasadą, powiada Vehse, utrzymującą i posuwającą świat, jest *sila*—czy to pod względem dobrego, czy złego. Przeto *sila* tylko, przedewszystkiem *sila* ducha panować powinna na ziemi; największymi dobroczyńcami byli mężowie, w których się myśl ludu w najwyższej swojej sile środkowała, każdy naród miał takich ludzi, jednego lub więcej—w nich uosobiało się to wszystko, co lud miał w sobie najżywoźniejszego, oni są wyobrazicielami, są zjawiskiem tego, co stanowi właściwą istotę ludu, w nich jednem wielkiem tętnem odzywa się to, co bije w sercu narodu. Własność odrębna tego lub innego ludu, stanowi jego rysopis, takich rysopisów napotykamy w historyi wiele: są to indywidualności rozległe. Tu więc indywidualności osób i narodów, sprawiedliwie brane być powinny za ogniska charakterystyki dziejowej. Wszakże, gdy osoby wszystkie są tylko punktami całości, chociaż najwyższymi, właśnie jak szczyty gór wpływających przed naszemi oczyma, przedewszystkiem więc spojrzeć należy na całość, to jest na rozmaite narody. Wielki mąż zbadany być może tylko na stanowisku całości, to jest, jako dziecie ludu, z którego powstał. We własnościach ludu tkwi jego własność. A zatem, ważną jest rzeczą wprzód skreślić własności ludów jasno i naocznie, niech dopiéro z tego określenia toczą się i poruszają wielkie indywidualności. Naprzód więc wypada odmalować ludy, bo ludy i narodowości z dobitną już i wykończoną fizjognomią ducha, są działającymi massami w dziejach wszechświatnych, Wszechświatne znaczenie przyznać można temu tylko ludowi, którego wpływ duchowy był trwałym. Vehse liczy takich ludów trzy tylko w starożytności: Judeów, Greków i Rzymian. W dziejach nowożytnych za wybrane ludy bierze autor: Niemców, Arabów, Włochów, Francuzów i Anglików. Co do 1go zarzucić można panu Vehse, iż pod wpływem zasady wyborowej wiele narodów staroazyjskich pominął, np. Persów, Indów, Egipcjan. Za ko-

lebkę historii (oświaty) wziął Izraelitów, zapominając, ile to do ich oświaty weszło żywiołów z Egiptu, z Persyi, Fenicyi, że po odgarnięciu tych żywiołów, możeby się mały tylko, albo żaden osad integralny nie został. Co do 2^{go} dziwić się należy, że wpośród ludów nowożytnych, biedni Słowianie nie mogą sobie znaleźć, żeby choć małego kącika — Słowianie, lud słowny i sławny! To pominięcie wschodnio-północnej społeczności europejskiej przez Niemców, pochodzi zapewne z przyczyn subiektywnych: z niewiadomości sąsiadów naszych zachodnich — nie wierzą oni w potęgę Słowian, w ich stopniowy wzrost duchowy, aż kiedyś razem uwierzą.

Z pośród ludów, w okresie dzieciństwa, wywiązały się naprzód pojedyncze osobistości do wysokiego znaczenia. Byli to patrijarchowie, naczelnicy plemion, i kapłani. Przemagająca siła ducha posadziła ich i utrzymywała na tém stanowisku.

Do wyższości osobowej przyłączyła się później i rzeczowa: bogactwa, posiadanie własności, a tak stanęła dwoista podpora długowiecznej przewagi — tu początek Arystyi. Przewaga jednak arystyczna uległa z dwóch względów ograniczeniu: 1) wychowaniem, oświatą i doświadczeniem, 2) ważniejszym jeszcze czynnikiem zmiarkowania téj przewagi, było chrześcijaństwo. Chrześcijaństwo z żywiołem miłości wniósło do społeczeństwa zasadę zrównania. Pod wpływem tedy chrześcijaństwa, urobiła się *siła* nowego stylu: dobrą i prawdziwą siłą na ziemi jest odłąd *postęp*, on to na drodze dobrej i nieprzymuszonej woli, utrzymuje trwale i słodko nierównie większe masy, aniżeli siła dawnego stylu.

W odczycie 3^{im} „Stworzenie i wieki patrijarchów“ za jedyne źródło pierwotnych dziejów uważa księgi Mojżesza. Dni stworzenia z Buffonem, bierze za nieograniczony przeciąg czasu dla przerabiania się materji świata. Pojęcia o pierwszej rodzinie, wzięte z Mojżesza, zgadzają się najdokładniej z nowożytnymi odkryciami, poczynając od Linné'a aż do Buffon'a, Cuvier'a, Haller'a, Blumenbach'a, Oken'a, Humboldt'a.

W dziejach Egiptu, autor wybrał co można było najży-
 wotniejszego z wywodów Champolliona, sławnego hieroglifisty
 Roselliniego, Wilkinsona, Burkhardta. Nie zawadzi tu jednak
 przytoczyć, co do stosunków Egipcjan z Izraelitami, jedną oko-
 liczność: Egipt był państwem ukształconém, gdy Abraham,
 później Józef i bracia jego, gościnnie podług opowiadania pi-
 sma, w niém przyjęci zostali. Byli oni wprawdzie i uciemie-
 żani przez Faraonów, dla bojaźni z powodu nadzwyczajnego
 wzrostu ludności. Wszakże Mojżesz był ocalonym przez cór-
 kę Faraona; wychowanym po królewsku, przypuszczonym na-
 wet w pewnym stopniu do tajemnic kapłanów. Od nich to
 zapewne nabrał on tych pojęć szczytnych, które później tak
 długo i tak leniwie wdrażały się w słabe umysły Izraelitów—
 pojęcia monoteizmu. Wiemy z proroków, jak często wpadali
 oni w bałwochwalstwo. Nie mniej także wzięli i od Persów,
 mianowicie *zasadę dobrego i złego*.

Dowcipne jest nader u p. Vehse zrównanie Chińczyków
 z Egipcjanami, pod względem pochodzenia, klimatu i wycho-
 wania politycznego. „Pod względem ostatnim, powiada on,
 nie stali oni się takimi jak Negrowie, to prawda, ale téż nie
 ma na ziemi narodu, któryby tak długo ulegał absolutyzmowi
 kapłanów, jak Egipt i Chiny. Czém w Egipcie bicz i pręgierz,
 tak często dający się spostrzegać na pomnikach, tém w Chi-
 nach Bambus.“ Przytacza téż Vehse dwa nie mniejszój wagi
 szczegóły, wraz z wnioskami.

1^a Że pulki indyjskie pod wodzą Anglików wychodzące
 z Bombaj do Indij wschodnich, dla wyparcia Napoleona i Fran-
 cuzów od morza Czerwonego, padały na ziemię przed rzeź-
 bami starych świątyń egipskich, ponieważ zdawały się pozna-
 wać w nich bóstwa swoich pagod.

Nie dowodził to, że religija Egipcjan jest pochodzenia
 wschodnio-indyjskiego.

2^a W nauce tajemnic egipskich napotyamy na imię I-ha-
 ho, prawie jednodźwięczne z Jehowa, o którym na piramidzie

w Sais powiedziano: „On jeden jest sam przez się, i temu Jednemu wszystkie rzeczy winny swoje istnienie.“

Rząd egipski był hiero-monarchiczny; Józef, podług pisma, drogą zakupowania uczynił cały kraj własnością państwa: tylko kapłani utrzymali się przy swoich własnościach. Sam tylko król i kapłani, a ponieważ w ostatnich władzy znajdował się i pierwszy — sami kapłani byli panami i władcami ziemi.

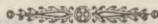
O Rzymie powiada: „Rzym był to najpotężniejszym państwem na starożytnym świecie, dla tego stał się panującą nad ziemią Romą; wielkim państwem starożytności, nie surowym zbiciem wielu ludów, jak Persija, lecz prawdziwym państwem, związanym przez jedną wszystkie massy ogarniającą formę rządu, przez rzymskie prawo, nawet mowę rzymską—tajemnica cała téj sztuki polegała na urządzeniu wolności stanu średniego, do czego żadne z dawnych państw, nawet Grecija dojść nie umiała. Po zrównaniu praw patrycjuszów z plebejskiem, orzeł rzymski wyleciał z Kapitolu, przeleciał Italią, a zlatąd do innych krajów ziemi, dla podbicia ich sobie. Nad całym ówczesnym światem roztoczyły się cztery głoski S. P. Q. R (senatus populusque Romanns) od zachodu Europy aż na daleki wschód, do Tadmoru Baalbeka w Syrii, aż na południe głęboko w Afrykę, do wielkiej pustyni Sahara. I tak dalej deklamuje sobie pan Vehse o legionach rzymskich. Dzieje cesarstwa są jednak bardzo ciekawie wyłożone.—Potém następują wieki średnie i nowe. Wpatrując się w ogół tego pisma dostrzegamy w niém wiele piękności wyższego rodzaju, pełne mocy i śmiałe dążenie do obranego stanowiska, a stanowisko same jest piękne, społeczne i postannicze.

F. Jezierski.



Kronika Piśmiennicza

P O L S K A.



339. Album.

Pismo zbiorowe, na korzyść pogorzalców wydane w Wiedniu przez Józefa Dunina Borkowskiego, 1844. W ósemce większej, stron 135. Wydanie ozdobne z wizerunkiem Józefa Dunina Borkowskiego.

Spis rzeczy: Bielowski Augustyn, *Rzeszów i jego okolice—Żywot J. D. Borkowskiego* — Chłędowski Walenty: *Szkoła życia* (poezija) — *Osiel*, rys historyczno-psychologiczny. Dunin Borkowski Józef: *Kobięta—Prośba—Gdy moje oko światłem nie błysnie* (poezije). — Dunin Borkowski Leszek: *Gdyby—Sen* (poezija). — *Posłuszni—Sonety—Sprawozdanie—Jego ceniom* (poezija). Dzeduszycka Talia: *Tęsknota* (poezija). — Dzierzkowski Józef: *Bale na wsi*, powieść — *Leśniczy—Jutro*, powieść. — Fredro Aleksander: *Złamanie wiary*, ballada. — Gorczyński Adam: *Sen ksieni dobroczynności* (poezija). — *Pamiętnik Zenona*. — Magnuszewski Dominik: *Dwoje piastunek—Dramat w naturze—Do siostr moich* (poezije). — Pauli Żegota: *Zamek Odrzykoński*. — Podolecki Jan Kanty: *Piast* legenda — *Pomnik w Hodo-wie—Jadwiga—Krystyn Szykowski* (poezije). — Przyłęcki Stanisław; *Opisy znakomitszych miejsc w obwodzie Tarnopolskim, w dzisiejszej Galicyi*. Tomkowicz Adam: *Słowo o księstwach Oswiecimskim i Zatorskiem*.

Powszechność literacka, zarówno i nieliteracka, powinna *Album* z miłem i tkliwem powitać uczuciem: jako wieniec, złożony z pięknych i wonnych kwiatów na rodzinnéj niwie wzrosłych i w ofierze nieszczęśliwym pogorzelcom przyniesiony, i jako ostatnią pamiątkę męża, który splótt ten wianek — męża, zdobnego nie jedną zasługą, tak w życiu publiczném, jako i domowém; jako oddającego się naukom, i jako człowieka.—Żalem po nim wionie ta książka, i myśl czytającego z rzewnością zatrzymuje się przy ostatnich wieszca słowach: *Gdy moje oko światłem nie błysnie* — tchnących przeczuciem rychłego zgonu. Pamięć jego cnotliwym dążnościami, zasługom i chęciom życzliwego i ludzkiego serca! a dzięki Augustynowi Bielowskiemu, który nam tak zajmująco *Żywot Józefa Dunina Borkowskiego* skreślił.

Dominika Magnuszewskiego prawdziwie poetyczne utwory, odznaczają się i tutaj jemu właściwą piérwotwórczością. — Uczuciem rzewném, tkliwém, tęskném wieje: *Dwoje piastunek* i *Do siostr moich* — lecz nie zgadzamy się na wyrazy *dwoje* i *oboje*, mówiąc o dwóch kobietach — *licentia poetica!* — W *Dramacie w naturze*, w trzech obrazach *Ranek*, *Południe* i *Wieczór* — jest tyle pięknych i świeżych myśli, tyle zręcznych zwrotów, tyle ustępów cudownie przemawiających, że odczytanie go zachwyca. —

Rzeszów i jego okolice liczymy do najważniejszych artykułów *Album*, bo nie tylko, że zawiera historyczną wiadomość o Rzeszowie i jego okolicach, ale nam wyświéca ich stan obecny, obznajmia nas z ludem tamecznym, z jego zwyczajami i językiem.

Osiół, rys historyczno - psychologiczny przez Walentego Chłędowskiego. Jest to rozprawa w obronie ostów, dowodząca, że osty posiadają szlachetne uczucia, i odwagę, i pilność, i pracowitość, i poświęcenie się dla drugich, — za co wszystkie osty szanownemu autorowi powinny swoje podziękia złożyć.

Gdyby, przez Leszka Dunina Borkowskiego, zawiera rozbiór znaczenia tego wyrazu — i ile to nieraz na jedném *gdy-*

by zależy! — nieco przewlekłe napisany. — *Posłuszni*, jest-to charakterystyka dość trafna osób posłusznych, które są posłuszne nie wiedząc same dla czego — machinalnie — instynktowo — bez odniesienia nawet za całą swoją usługę jednego podziękowania. — W *sprawozdaniu* i *Jego cieniom* przemawia do nas przywiązanie braterskie i słuszną cześć oddana zagasłemu. —

Zamek Odrzykoński przez Żegotę Pauli, zawiera użyteczną wiadomość o założeniu tegoż zamku i jego stanie obecnym, wraz z przytoczonym podaniem miejscowym, mogącym za przedmiot do zajmującej posłużyć powieści. —

Piast — Pomnik w Hodomie — Jadwiga — Krystyn Szykowski — utwory Jana Podoleckiego, jako rzeczy rodowe sercem witamy, gdyby nawet mniej zgrabnie były napisane.

— *Opisy znakomitych miejsc w obwodzie Tarnopolskim w dzisiejszej Galicyi* przez Stanisława Przyłęckiego — nie są bez wartości, aczkolwiek-byśmy życzyli, ażeby nieco były obszerniejsze, zawierające więcej historycznych wiadomości. —

(D. c. n.)

